

# Starannie zaaranżowana spontaniczność „szokującej” publikacji akt Epsteina



Ilekcroć „skandal” taki jak sprawa akt Epsteina dominuje w wiadomościach, możemy być pewni, że ma on odwrócić uwagę od czegoś bardziej złowrogiego na horyzoncie. Akta Epsteina znajdowały się w rękach FBI od ośmiu lat lub dłużej. Dlaczego więc zredagowane pliki zostały opublikowane dopiero niedawno? *Cui bono?* (Kto na tym korzysta?)

I kto stoi za publikacją, która nie nastąpiła ani za pierwszej administracji Trumpa, ani za czasów Bidena? *Cui bono?* Czy ludobójstwo w Gazie i zastępcza wojna USA przeciwko Rosji – wspierane zarówno przez Bidena, jak i Trumpa – pasują do ram czasowych i redakcji dokumentów, skoro możemy założyć, że Mossad, CIA, NSA i MI6 również od dawna miały do nich dostęp? Atak USA/Izraela na Iran? Podobnie jak w przypadku filmów, wszystkie operacje propagandowe i maskujące mają starannie dobrane daty premier.

Ostatnie pytanie: Dlaczego ktokolwiek miałby być zszokowany treścią akt Epsteina, choć wydaje się, że wielu ludzi jest? Tak, do listy zdegenerowanych elit, które z radością uczestniczyły w przestępczym przedsięwzięciu Epsteina, dopisano kolejne nazwiska, ale ujawnienie ich potwierdza jedynie, jak rozległy był to proceder. Od dawna wiedzieliśmy o przestępczej działalności zdegenerowanego Epsteina, finansistów, celebrytów, polityków i osób publicznych, które

do niego dołączyły. Szantaż seksualny, współpraca służb wywiadowczych ze światem przestępczym, tajne umowy finansowe, planowanie wojen w imię pokoju – tak od dawna działa kapitalizm. Choć badacze tych zjawisk wiedzą o tym od lat (zob. np. *One Nation Under Blackmail* Whitney Webb), zwykły człowiek być może w końcu zaczyna to pojmować; ale szokujące to nie jest. To „być może” należy podkreślić. Wszyscy od dawna żyjemy w kulturze postępującej „szokowej” zgnilizny, gdzie najbardziej groteskowe wiadomości i rozrywka są podstawą mediów masowych – od Waszyngtonu po Hollywood i cały internet.

## Kultura szoku i nihilizm

Bycie zszokowanym wydaje się być bardzo popularne; urozmaica życie, wywołuje ten dreszczyk emocji (*frisson*), który tylko seks, śmierć i pogoda mogą wnieść do codziennych rozmów. „Czy możesz w to uwierzyć?” i „Niewiarygodne!” niosą się echem po kraju, płynąc z ust, ekranów i stron internetowych. Zwykli ludzie stali się jak Regan MacNeil, dziewczynka opętana przez demona w *Egzorcystyce*.

Gdyby media korporacyjne kiedykolwiek sięgnęły głębiej, musiałyby zdemaskować się jako agenci tych samych sił, które stały za dojściem Epsteina do władzy. Jak często media te łączą Epsteina z Izraelem, Mossadem, CIA itd.? Rządzą nie tylko źli osobnicy, ale struktura zła, system, głęboko zakorzeniony porządek społeczny, prowadzony obecnie publicznie przez Trumpa, który w niedawnym wywiadzie dla *The New York Times*, zapytany, czy czuje jakieś granice swojej globalnej potęgi, odpowiedział: „Tak, jest jedna rzecz. Moja własna moralność. Mój własny umysł. To jedyna rzecz, która może mnie powstrzymać”.

To stwierdzenie wyłożyło karty na stół. To credo nihilisty, fundamentalne dla dzisiejszego etosu. Brak honoru, brak tradycyjnych standardów etycznych, brak Boga, brak miłości do ludzkości – tylko fałszywe wiadomości mające szokować.

# Producenci i aktorzy

Donald Trump, prezydent rodem z reality-show – twarz jawnego imperializmu i dyktatorskich rządów wewnętrznych, brutalny zbir, którego maksymą jest „siła daje prawo” i którego nazwisko pojawia się wielokrotnie w aktach Epsteina – doskonale wie, jak gra się w tę grę. Po swojej telewizyjnej walce z Zełenskim w zeszłym roku powiedział: „To będzie świetna telewizja”. Tak samo jest z filmem o Epsteinie. Może powstanie serial.

W ruinach Pompejów, w wejściu do Domu Wettiuszów, znajduje się obraz przedstawiający boga Priapa ważącego swojego penisa na szali z fioletowych złotych monet. Idealnie symbolizuje to przepaść między międzynarodowymi klasami rządzącymi a resztą z nas. Złoto, Bóg, bogactwo i władza – my rządzący. To stara opowieść nihilistycznych mężczyzn, desperacko pragnących udowodnić swoją potencję poprzez dominację nad bezbronnymi dziewczętami, kobietami i całym światem.

# Banałność zła i degradacja języka

Wielu pyta, jak to możliwe, by Epstein i wszyscy wymienieni (oraz niewymienieni) czynili takie zło? Zło wydaje się wielce konsternować współczesnych intelektualistów. Wyjaśnienie Hannah Arendt dotyczące zachowania Adolfa Eichmanna – *banałność zła* – jest jednym z tych, które teraz przywołuje się w kontekście Epsteina. Inni mówią, że nie miał sumienia, że był narcyzem. To powierzchowne wyjaśnienia. Żadne nie dotyka sedna sprawy. Niektórzy błędnie obwiniają Nietzschego i ideę *Übermenscha* (nadczłowieka), choć Nietzsche ostrzegał, że skoro ludzie zabili Boga, „wkrótce zadebiutuje coś niezwykle wstrętnego i złego”. Nie był tym zachwycony.

Nasza kulturowa dekadencja znajduje odzwierciedlenie w dekadencji naszego języka. Trump i Epstein odzwierciedlają w tym względnie szerszą kulturę. Jednym z powodów jest internet

i media cyfrowe, a zwłaszcza telefon komórkowy z aparatem i wiadomościami tekstowymi. To nie przypadek, że ułatwiło to masową komunikację między Epsteinem a jego „przyjaciółmi” oraz łatwość, z jaką można było dokonywać szantażu.

## **Symboliczne przesunięcie: Od *symbollic* do *dia-bollic***

Przez wiele dziesięcioleci przechodziliśmy masową transformację symboliczną, w której kontrolujący porządek *symboliczny* (z greckiego: rzucać razem) jest zastępowany przez swoje przeciwieństwo – porządek *diaboliczny* (z greckiego: rzucać osobno, rozdzielać, diabeł) z nowymi opowieściami mającymi mieszać ludziom w głowach i nastawiać ich przeciwko sobie.

Cała władza jest w swej istocie władzą negocjowania śmiertelności. Dotyczy to zarówno władzy państwa, kościoła, jak i tajnych grup takich jak siatka Epsteina. Ludzie często pytają, dlaczego superbogaci zawsze chcą więcej. To proste. Chcą przekroczyć swoją ludzką śmiertelność i stać się bogami – nieśmiertelnymi. Głupio wierzą, że jeśli będą panować nad innymi, zabijać, dominować, gwałcić, zostaną miliardernami czy celebrytami, będą w jakiś sposób żyć wiecznie.

W procesie trwającym co najmniej sto pięćdziesiąt lat nasze tradycyjne systemy kulturowe i religijne zostały radykalnie podkopane, najbardziej drastycznie przez faustowskie stworzenie „Pana Nuklearnego” (broni jądrowej). Wszystkie formy symbolicznej nieśmiertelności zostały zagrożone. To jest upiór czający się w tle dzisiejszego życia.

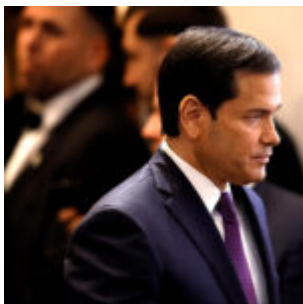
Małe ludziki jak Epstein i ci dobrowolnie złapani w jego sieć, wszyscy ci desperaci z rękami w spodniach, kłamiący w żywe oczy, gdy szli z Pinokiem i Woźnicą na Wyspę Przyjemności...

Cięcie! Zapomnijcie o scenariuszu. Jeszcze nic nie

widzieliście.

---

## Co zastąpi stary porządek?



**Przemówienie, które usłyszał cały świat.**

Kluczowe pytanie o to, co nastąpi po rozpadzie liberalnego porządku międzynarodowego, zdominowało dyskusje na najwyższych szczeblach polityki europejskiej w zeszłym tygodniu.

Sekretarz stanu Marco Rubio udzielił własnej, zdecydowanej odpowiedzi podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa 2026. Idąc w ślady prowokacyjnego przemówienia wiceprezydenta JD Vance'a z zeszłego roku, Rubio wygłosił równie płomienną mowę, która stanowiła ultimatum: racjonalizowanie upadku i słabości nie jest już polityką Stanów Zjednoczonych – i nie powinno być również polityką Europy. Ameryka nie ma „interesu w byciu uprzejmym i uporządkowanym opiekunem zarządzanego upadku Zachodu” – stwierdził bez ogródek.

Zamiast tego Rubio wezwał do reformy „globalnych instytucji starego porządku”, aby bronić i wzmacniać kluczowe filary cywilizacji zachodniej.

## Krytyka instytucji międzynarodowych

W ocenie Rubio problem polegał na tym, że XX-wieczna sieć sojuszy międzynarodowych, zaprojektowana w celu

przeciwdziałania Sowietom po dwóch niszczycielskich wojnach światowych, zaczęła żyć własnym życiem. Jej kustosze zaczęli stawiać zachowanie ponadnarodowych relacji „ponad żywotnymi interesami naszych obywateli i naszych narodów”. Instytucje takie jak ONZ całkowicie zawiodły w ochronie interesów narodowych i po prostu nie mają odpowiedzi na najbardziej palące problemy dzisiejszych stosunków międzynarodowych. Zamiast tego aktywnie promują deindustrializację, masową migrację i krótkowzroczną politykę klimatyczną, powodując utratę zaufania do samych źródeł, które przez stulecia zapewniały Zachodowi witalność.

Aby temu przeciwdziałać, Rubio zaproponował, by USA wspólnie z Europą przewodziły „odrodzonemu sojuszowi... który śmiało pędzi w przyszłość”. Skupi się on na „realizacji naszych wspólnych interesów i nowych wyzwań, uwalniając naszą pomysłowość, kreatywność i dynamicznego ducha budowy nowego zachodniego stulecia”. Jeśli Zachód chce chronić i promować swój historyczny styl życia, to międzynarodowe przegrupowanie sił jest nieuchronnie konieczne.

## **DIALOG GLOBALNY W BUDAPESZCIE**

Tematy poruszone przez Rubio były również przedmiotem tegorocznego „Budapeszteńskiego Dialogu Globalnego” (Budapest Global Dialogue), który odbył się na początku ubiegłego tygodnia. Coroczna konferencja organizowana przez Węgierski Instytut Spraw Międzynarodowych (HIIA) oraz Observer Research Foundation skupiła się w tym roku na wyborach stojących przed światem, które przedstawił prezes HIIA Gladden Pappin: niekończący się konflikt, który prawdopodobnie wymknie się spod kontroli, albo wyłonienie się fundamentów pod długoterminowe bezpieczeństwo, pokój i dobrobyt.

Prelegenci i paneliści zgodzili się, że dalsze podtrzymywanie rozpadającego się porządku międzynarodowego nie jest realną opcją. Jak powiedział niedawno sekretarz Rubio grupie

reporterów przed wystąpieniem w Monachium: „Stary świat odszedł”, zauważając, że narody muszą ponownie przeanalizować swoje role w naszej „nowej erze geopolityki”.

## **Cenzura i suwerenność**

Pilność tego projektu została wzmocniona przez różne działania Unii Europejskiej przeciwko rządowi cieszącym się poparciem społecznym. Jej machina cenzury próbuje eksportować unijne prawo ograniczające wolność do Ameryki i innych narodów zachodnich. Problem cenzury, na którym koncentrował się wiceprezydent Vance, zdominował rozmowy panelowe pierwszego wieczoru.

W dyskusji, w której udział wzięli Sarah B. Rogers (Podsekretarz Stanu USA ds. Dyplomacji Publicznej) oraz Balázs Orbán (dyrektor polityczny premiera Viktora Orbána), omówiono liczne problemy wynikające z unijnego Aktu o Usługach Cyfrowych (DSA). Wykorzystuje on „zaufane podmioty sygnalizujące”, takie jak HateAid – organizacja finansowana przez rząd niemiecki – do cenzurowania wypowiedzi online, w tym wypowiedzi Amerykanów. Jak stwierdziła wprost Rogers: „Nie ma samorządności bez wolności słowa”.

Pappin i inni uczestnicy zwrócili również uwagę na problemy wynikające z niekontrolowanej globalizacji. Narody chętnie oddały podstawowe elementy suwerenności za „miskę soczewicy” w postaci niższych cen wybranych towarów. Uzasadniano to językiem wolnego rynku, w którym osiągnięcie jak najwyższego PKB stało się rzekomym *summum bonum* (najwyższym dobrem) życia politycznego.

## **Kryzys przemysłowy i energetyczny**

W Stanach Zjednoczonych kluczowe łańcuchy dostaw zostały w większości przeniesione za granicę, co w pełni obnażył debakl związany z COVID. USA de facto realizowały systematyczny plan

deindustrializacji, pomagając budować potęgę innych krajów, zwłaszcza Chin.

Obecnie Chiny są światowym liderem w wielu pozytywnych wskaźnikach ekonomicznych. Kraj ten dąży również do zostania pierwszym na świecie „elektropaństwem”, dodając co roku kolejny gigawat mocy do swojej sieci. Tymczasem USA borykają się z narastającymi problemami z siecią elektroenergetyczną, co pogłębia budowa centrów danych i wyłączanie starszych elektrowni (w USA w latach 1996–2016 nie zbudowano ani jednej elektrowni jądrowej).

## **Wybory na Węgrzech i kwestia migracji**

Choć na konferencji nie było osobnego panelu poświęconego imigracji, temat ten pojawiał się wielokrotnie. Alexandre del Valle, profesor z francuskiego IPAG, nazwał masową islamską imigrację do Europy „długoterminową bombą”. Z kolei węgierski minister spraw zagranicznych i handlu Péter Szijjártó z zadowoleniem stwierdził, że nielegalna migracja na Węgry nie istnieje.

Szijjártó podkreślił również wagę nadchodzących wyborów parlamentarnych na Węgrzech (12 kwietnia). Starcie to będzie osobistą bitwą między Viktorem Orbánem a Péterem Magyarem, liderem partii TISZA. Plakaty wyborcze w Budapeszcie sugerują, że Magyar chętnie uległby naciskom prezydenta Wołodymyra Zełenskigo w kwestii wysłania węgierskiej broni na Ukrainę. Fidesz pyta wyborców, czy chcą rządu Orbána, czy tych, którzy poświęciliby krew i majątek narodu na wojnie. Administracja Trumpa wyraźnie popiera tego pierwszego – Rubio podczas wizyty w Budapeszcie potwierdził, że amerykański prezydent jest „głęboko zaangażowany” w zwycięstwo Orbána.

## Podsumowanie: Nowa era sojuszy

Z perspektywy administracji Trumpa ścieżka naprzód jest jasna: utrzymywanie sojuszy tam, gdzie cele polityczne i tradycje są wspólne, jak w przypadku Węgier i USA. Gdy sojusze stają się napięte, konieczna jest ich odnowa poprzez myślenie strategiczne łączące środki z celami – przykładem jest koncepcja „NATO 3.0” Elbridge’a Colby’ego, w której sojusznicy USA biorą na siebie większy ciężar finansowy.

Poważni liderzy muszą uznawać obecne realia i łączyć retorykę z działaniami prowadzącymi do pokoju, dobrobytu i dobra Zachodu – a nade wszystko dobra Ameryki. Nie zawsze jest to Monachium 1938; sojusze powinny być zawierane, odnawiane lub rozwiązywane w zależności od tego, czy zabezpieczają interesy narodu w teraźniejszości.

---

**Teatr kabuki Trumpa na Ukrainie: Żadne istotne kwestie nie zostają rozwiązane**



To, że nic nie zostaje rozwiązane, nie jest błędem systemu. To jego cecha. Otwiera to bowiem ścieżkę do robienia „interesów”

– do zawierania układów między „interesariuszami” i do dzielenia miliardów w ramach łapówek i wypłat. To jest geopolityczny model transakcyjny Trumpa: biznes wypiera tradycyjne negocjacje (przynajmniej dopóki płyną pieniądze); pieniądz staje się polityką.

Mówi się, że Trump, Witkoff i Kushner są pewni, że potrafią skonstruować system nagród finansowych dla zachodnich posiadaczy długu, inwestorów i polityków (a w przypadku Ukrainy – dla otoczenia Zełenskigo), który skutecznie „zachowa finansowe korzyści z wojny – bez dodatkowego składnika w postaci rozlewu krwi”.

Z perspektywy Trumpa i Witkoffa, gdy płatności zostaną już rozdzielone, „kwestie terytorialne, gwarancje bezpieczeństwa, status członkostwa w UE i pozycja NATO to szczegóły drugorzędne, które nastąpią po zorganizowaniu większego systemu płatności. Innymi słowy, przechodzą do tego, co naprawdę ma znaczenie: do pieniędzy”.

Przy takim światopoglądzie negocjacje między USA a Rosją prowadzone są przez dwóch nowojorskich „guru” nieruchomości (Witkoffa i Kushnera) wraz z Joshem Gruenbaumem, który został również mianowany sekretarzem Trumpa w „Radzie Pokoju w Gazie”. Wcześniejsze doświadczenie zawodowe Gruenbauma wiąże się z funduszem KKR, który, choć nie jest stricte „funduszem sępem”, specjalizuje się w agresywnym inwestowaniu w długi zagrożone.

Gdzie w tych rozmowach są doświadczeni profesjonaliści z rosyjskiej służby zagranicznej? Są wyraźnie nieobecni. Minister spraw zagranicznych Ławrow w nich nie uczestniczy.

Dlaczego? Ponieważ hipoteza Trumpa i Witkoffa zakłada, że konflikt na Ukrainie można „rozwiązać poprzez system, w którym okazja do korzyści finansowych trwa nadal. To znaczy, że ci, którzy odnosili korzyści finansowe z wojny na Ukrainie – »interesariusze« – nadal będą się nimi cieszyć. Mówiąc

bardziej cynicznie: »Program Dobrobytu na rzecz Wspierania Odbudowy Ukrainy« to zakodowane określenie dla Senatu USA i UE na utrzymanie mechanizmu finansowego, który można eksploatować dla korzyści osobistych”.

Zasadniczo jest to nowojorskie doświadczenie Trumpa z branży nieruchomości przeniesione na grunt realnego konfliktu – w którym „krew” zazwyczaj stanowi prawdziwą walutę zainwestowaną w spór. Takie podejście podkreśla degradację Zachodu w stronę nihilizmu, który postrzega poświęcenia mężczyzn i kobiet na rzecz swojego kraju jako błahostkę, którą można wykupić.

Spójrzmy na zespół Witkoffa – z jednej strony mamy Blackrock i jego dyrektora generalnego Larry’ego Finka, którym Witkoff zlecił pozyskanie funduszy na odbudowę Ukrainy. Larry Fink ściśle współpracuje również z zespołem Witkoffa przy dzieleniu potencjalnych „okazji” do odbudowy (ale nie bierze bezpośredniego udziału w rozmowach w Moskwie z prezydentem Putinem).

Z drugiej strony są Rothschildowie, którzy są głównymi doradcami Ministerstwa Finansów w Kijowie i odpowiadają za zarządzanie ogromnym ukraińskim długiem obligacyjnym wynoszącym ponad 216 miliardów dolarów – to znaczy, że Rothschildowie odpowiadają za negocjacje z wierzycielami obligacyjnymi i zarządzanie ich roszczeniami wobec Kijowa. Istnieją również wierzyciele państwowi, którzy zagwarantowali pożyczki dla Ukrainy z instytucji finansowych, takich jak MFW i Bank Światowy. Sama UE zagwarantowała 193 mld euro.

Ci „interesariusze” w strukturze Witkoffa – wierzyciele Ukrainy, interesy Blackrock i być może KKR – mają szansę dobrze zarobić na pakiecie odbudowy w przypadku porozumienia politycznego zawartego między USA a Moskwą. „Według stanu na luty 2026 r. ukraińskie obligacje dolarowe są przedmiotem obrotu w przedziale od 60 do 76 centów za dolara, co odzwierciedla silną wrażliwość rynku na potencjalne propozycje pokojowe. Ceny znacznie odbiły od minimów na poziomie 19–20

centów odnotowanych pod koniec 2024 i na początku 2025 roku, w miarę budowania dynamiki dyplomatycznej”.

Rothschildowie mogą, ale nie muszą, mieć bezpośredni interes w pakiecie długu Ukrainy, ale jako „firma” mają gorzką historię w relacjach z prezydentem Putinem w związku z tym, co stało się z Jukosem. Było to największe przedsiębiorstwo naftowo-gazowe w Rosji w latach 90.

W 2003 roku Michaił Chodorkowski, ówczesny szef rosyjskiego giganta naftowego Jukos, mianował lorda Jacoba Rothschilda „gwarantem” lub „protektorem” swojego pakietu kontrolnego w firmie. Przekazanie kontroli nad Jukosem (który dysponował znaczną częścią rosyjskich zasobów ropy i gazu) lordowi Rothschildowi nastąpiło automatycznie w 2003 roku po aresztowaniu Chodorkowskiego przez rosyjskie władze. Zamiarem było wyjęcie tych zasobów spod zasięgu prezydenta Putina. Jednak Jukos został następnie znacjonalizowany i zniszczony przez nałożone podatki, co skutecznie pozbawiło jego aktywa jakiegokolwiek wartości.

Po nowej stronie „wpływów” w „bilansie” Witkoffa, UE i USA zabiegają o fundusz odbudowy po zawarciu pokoju w wysokości 800 miliardów dolarów na pokrycie szkód wojennych na Ukrainie. Wszyscy zidentyfikowani przez Witkoffa interesariusze mają interes w tym, by uszczknąć kawałek tego tortu – Zełenski potrzebuje części, by rozdzielić ją wśród swoich „interesariuszy”, a UE ustawia w kolejce swoich wykonawców z branży obronnej, by również zgłosili roszczenia do swojej części z puli 800 miliardów dolarów.

A po stronie rosyjskiej mamy Kirilla Dmitriewa, wykształconego na Wall Street szefa rosyjskiego Państwowego Funduszu Majątkowego, który zainicjował starania mające na celu zaoferowanie Stanom Zjednoczonym możliwości inwestycyjnych jako elementu strategii interesariuszy, by przywrócić więzi gospodarcze i sprzyjać negocjacjom. Obejmowały one wspólne projekty dotyczące minerałów ziem rzadkich oraz rozwoju

Arktyki.

Z perspektywy Moskwy – i przy jasnym zrozumieniu przez Moskwę merkantylnej i transakcyjnej psychiki Trumpa – być może wciągnięcie Waszyngtonu poprzez „okazje do interesów” w rozmowy z Rosją (po długim okresie zerwanej komunikacji) i w czasie, gdy przywództwo USA jest niestałe i kapryśne, uznano za lepszą stronę odwagi.

Jednak ta metodologia „najpierw biznes” ma poważną wadę: „negocjacje” z zespołem Witkoffa nie działają. Sprawy idą w złym kierunku, co minister spraw zagranicznych Ławrow podkreślił w szczerych słowach w dwóch niedawnych wywiadach (w zeszłym tygodniu z Rickiem Sanchezem w Russia Today oraz we wtorek w rosyjskiej telewizji NTV).

MSZ Ławrow podkreślił, że porozumienia osiągnięte w Anchorage utknęły w martwym punkcie – a wręcz są wycofywane, „zmieniając kierunek na niewłaściwy” – ostrzegł Ławrow. Sugerował, że nie tylko stosunki ulegają ochłodzeniu; nasilają się działania asymetryczne i rośnie ryzyko eskalacji.

O co więc chodzi?

Po pierwsze, u podstaw podejścia Trumpa do jego „strategii biznesowej” leży kilka odrębnych parametrów – głównym z nich jest kultura zawierania umów skoncentrowana na „systemie nagród finansowych”. Takie podejście ignoruje rzeczywistość. Kwestia stosunków Rosji z Ukrainą (i USA) nie opiera się na umownym krojeniu tortu odbudowy wartego miliardy dolarów.

Sednem jest raczej imperatyw osiągnięcia porozumienia co do tego, gdzie dokładnie powinna przebiegać granica strefy interesów NATO. A co za tym idzie – dokąd sięga granica Rosji i Azji Środkowej.

Lecz sprawy idą w przeciwnym kierunku: frustracja Ławrowa jest w tych wywiadach bardzo widoczna. Trump staje się coraz bardziej skupiony na amerykańskiej dominacji (napędzanej w

niemałym stopniu przez kryzys dolara i zadłużenia USA). To dążenie do dominacji stoi w diametralnej sprzeczności z multipolarnością mocarstw opartą na poszanowaniu interesów bezpieczeństwa narodowego każdej ze stron.

Prowadzi to do drugiego parametru – faktu, że nie wszystkie konflikty i wojny dają się rozwiązać poprzez przekupstwo finansowe. Istnieje „historia” i złożone w ofierze życie. Szansę na sukces ma tylko rozwiązanie obejmujące zrozumienie pełnego kontekstu, który w pierwszej kolejnie doprowadził do konfliktu. A przyczyny sporu to właśnie to, co zostaje wykluczone w ramach koncepcji Witkoffa.

Osobno, dziedzictwo kultury europejskich i amerykańskich interesów bankowych i finansowych sprzyja utrzymaniu ukraińskiego status quo jako części ich historycznej postawy. Podejście polegające na „dbaniu o interesariuszy” automatycznie przeradza się w dążenie do kontynuacji istniejących struktur władzy w Kijowie, bez których wartość rynkowa ukraińskich obligacji – z których wiele znajduje się w rękach europejskich rządów – spadnie do zera.

Analitik rynku Alex Krainer stwierdził, że „narody europejskie, w tym Wielka Brytania, znajdują się w katastrofalnej sytuacji fiskalnej, częściowo dlatego, że pożyczyły (lub zagwarantowały) Ukrainie setki miliardów, które prawdopodobnie staną się »złymi długami«”.

Moskwa bardzo wyraźnie dawała do zrozumienia, że aby jakakolwiek stabilna koegzystencja między Rosją a Kijowem była możliwa, musi nastąpić transformacja kultury przywództwa na Ukrainie. Dla Moskwy kontynuacja kultury radykalnej wrogości reżimu Zełenskiego byłaby postrzegana jako wystawienie Rosji na przyszłość pełną powtarzających się konfliktów, w miarę jak Ukraina będzie okresowo dozbrajana i przegrupowywana przez państwa europejskie.

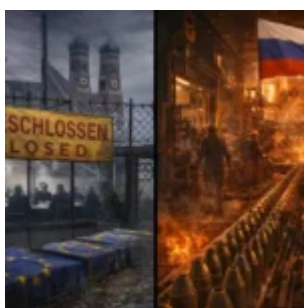
Jednak jakakolwiek domniemana zmiana stylu ukraińskiego

przywództwa wyjęłaby grunt spod starannie zaaranżowanego przez Witkoffa „systemu nagród finansowych”. Wynik konfliktu oparty na faktach militarnych na miejscu, prowadzący do zmiany kultury w Kijowie, byłby nie do przyjęcia dla systemu korzyści interesariuszy.

„Interesariusze” są zjednoczeni w sprzeciwie wobec takiej ewentualności. Plan Witkoffa w rzeczywistości podsyca ich opór wobec jakiegokolwiek zmiany status quo. Nic więc dziwnego, że minister Ławrow sygnalizuje wycofywanie się z negocjacyjnego przedsięwzięcia Witkoffa. Ono nie działa. Oddala Rosję od jej imperatywów bezpieczeństwa. Zamiast tego toruje drogę do kontynuacji wojny przeciwko Rosji.

---

## **Rosja nie jest mocarstwem? Czym w takim razie jest Europa?**



Kaja Kallas stanęła na 62. Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa w hotelu Bayerischer Hof, gdzie Imperium Atlantyckie zgromadziło się nie po to, by projektować potęgę, lecz by przeprowadzić własną autopsję, podczas gdy pacjent jeszcze oddychał – i wygłosiła mowę, którą wyobrażała sobie jako mowę końcową prokuratora przeciwko rosyjskiej słabości.

Zatrzymajmy się tutaj, bo to ważne: Kallas. Kaja Kallas.

Kobieta, która w marcu 2022 roku ogłosiła, że rosyjska gospodarka zawali się w ciągu kilku miesięcy z powodu sankcji. Która przewidywała, że Ukraina będzie w NATO do 2024 roku. Która latem 2023 roku ogłosiła Rosję „strategicznym przegranym”. To kobieta, która mianowała partnerów biznesowych swojego męża na kluczowe stanowiska rządowe w Estonii – skandal, który zakończyłby każdą normalną karierę polityczną, ale zamiast tego wyniósł ją do Brukseli, gdzie dochodzenia korupcyjne nie docierają (niektórzy twierdziliby, że to wymóg wstępny), a odpowiedzialność nie istnieje. Awansowała dzięki porażkom z Tallina do Brukseli, od niekompetencji do immunitetu, od tworzenia karykaturalnych prognoz do stania się głosem polityki zagranicznej UE.

Szefowa polityki zagranicznej UE – stanowisko to zajmuje nie ze względu na kompetencje, ale dlatego, że jest niezawodnie, przewidywalnie i katastrofalnie błędna w dokładnie taki sposób, jakiego wymaga Bruksela.

I tam właśnie stała, mówiąc zgromadzonym eurokratom, że Rosja nie jest „żadnym mocarstwem”. Jej gospodarka jest „w strzępach”. Po czterech latach wojny na pełną skalę Moskwa „ledwo posunęła się poza linie z 2014 roku” kosztem 1,2 miliona ofiar.

Na zewnątrz 120 000 zarejestrowanych protestujących zalało ulice Monachium – to największa mobilizacja w 63-letniej historii konferencji. Rozumieli oni coś, czego Kallas wewnątrz nie rozumiała: ta wojna doprowadza Europę do bankructwa, wzbogacając jednocześnie mocodawców Kai.

Wewnątrz Friedrich Merz – kanclerz Niemiec z Blackrock, który odziedziczył dymiący krater tam, gdzie niegdyś stała kwitnąca gospodarka, otworzył obrady słowami, które powinny sprawić, że każda osoba w tej sali ponownie oceni swój światopogląd: „Ten porządek, jakkolwiek wadliwy był nawet w czasach swojej świetności, już nie istnieje”.

Międzynarodowy porządek oparty na zasadach. Martwy. Merz to potwierdził. Nie Putin. Nie Xi. Rzekomy centroprawicowy czempion niemieckiego przemysłu, rzekomy obrońca starego modelu gospodarczego, zmuszony do odprawienia ostatniego namaszczenia nad samym systemem, który zbudował jego karierę. Kanclerz Niemiec, stojący na podium w Monachium, ogłaszający koniec powojennego ładu z 1945 roku, podczas gdy Marco Rubio siedział na widowni i robił notatki.

Ale Kallas parła naprzód. Bo Kallas zawsze prze naprzód. Miała swoje tezy inspirowane uniwersum Marvela, starannie przygotowane przez pracowników, którzy również nie rozumieją, jak działa świat. Miała swoją narrację. I miała jedną liczbę, o której desperacko i katastrofalnie nie chciała, aby sala myślała.

Porozmawiajmy o tej liczbie.

## **Arytmetyka      pisana      cynkowymi trumnami**

29 stycznia 2026 r.: Rosja przekazała 1000 ukraińskich ciał przez granicę białorusko-ukraińską. Ukraina zwróciła 38 ciał rosyjskich. Przeczytaj to jeszcze raz. Tysiąc do trzydziestu ośmiu.

Pełne zestawienie za rok 2025: Rosja przekazała Ukrainie 14 480 ciał. Rosja otrzymała 391. To stosunek 37 do 1. Trzydziestu siedmiu zabitych Ukraińców na każdego zabitego Rosjanina. Przez rok 2025 i początek 2026 niektóre wymiany sięgały 40 do 1.

To nie są szacunki. To nie są kanały na Telegramie ani roszczenia rosyjskiego Ministerstwa Obrony. To jedyny wskaźnik w całej tej wojnie, który obie strony mają wszelkie powody, by zgłaszać uczciwie. Kiedy Rosja przekazuje 1003 ciała i otrzymuje 26 w zamian, proporcje strat przestają być

propagandą i stają się dowodem, który ostałby się w każdym sądzie na świecie. To matematyka krwawej przemysłowej wojny na wyniszczenie, zapisana nie w prezentacjach PowerPoint, lecz w wadze zwłok transportowanych przez granice pod nadzorem Czerwonego Krzyża.

I tu pojawia się gorzka kosmiczna ironia: na tej samej konferencji Zełenski zadeklarował: „Armia ukraińska jest najsilniejszą armią w Europie”. Żaden europejski lider nie zaprotestował. Ani Kallas, ani Merz, ani Macron, ani Keir Starmer. Wszyscy potakiwali.

Najsilniejsza armia w Europie. Systematycznie niszczone w stosunku 37 do 1. Przez naród, którego gospodarka, jak twierdzi Kallas, jest „w strzępach”.

Najsilniejsza siła militarna, jaką Europa może wystawić – uzbrojona w broń NATO, karmiona danymi wywiadowczymi NATO, szkolona przez doradców NATO, prowadzona przez rozpoznawanie satelitarne NATO, realizująca doktrynę NATO napisaną w Fort Leavenworth i Sandhurst – jest metodycznie unicestwiana w proporcjach, przy których katastrofa Wehrmachtu pod Kurskiem wyglądałaby na wyrównaną walkę.

Te proporcje wyjaśniają, dlaczego Ukraina wciela teraz do wojska sześćdziesięciolatków z ulic Kijowa. Dlaczego Zełenski obniżył wiek poborowy do 25 lat, a potem dyskutował o jego dalszym obniżeniu. Matematyka 37 do 1 nie tylko wyczerpuje armię. Ona wyczerpuje naród.

## **Co Rosja faktycznie osiągnęła**

Pozwólcie, że wyjaśnię coś Kallas i każdemu innemu utytułowanemu głupcowi w tej monachijskiej sali: Rosja nie tylko demilitaryzuje Ukrainę. Rosja demilitaryzuje samo NATO.

Każda zniszczona bateria Patriot. Każdy wyeliminowany HIMARS (wraz z amerykańską załogą). Każdy spalony M1 Abrams. Każda

wieża Leoparda 2 odrzucona czterdzieści metrów od podwozia. Każdy zestrzelony Storm Shadow. Każdy przechwycony ATACMS. Każdy brytyjski Challenger zamieniony w złom. Każdy francuski Caesar obrócony w pył.

To nie są straty ukraińskie. To są straty NATO.

Systemy, którymi dysponuje Ukraina, TO systemy NATO. Wywiad pochodzi z satelitów NATO i samolotów AWACS krążących nad polską przestrzenią powietrzną. Pakiety celów dla uderzeń w terytorium Rosji pochodzą z komórek NATO w Ramstein i Lakenheath. „Doradcy” obsługujący zaawansowane zachodnie systemy? To personel NATO, noszący ukraińskie naszywki przed kamerami, umierający w ukraińskich mundurach dla narracji, wracający do domu w trumnach oznaczonych jako „wypadek podczas szkolenia”.

To nigdy nie był konflikt dwustronny. To NATO – 32 narody reprezentujące ponad 50% globalnego nominalnego PKB – mierzy się z Rosją w wojnie przemysłowej. I NATO przegrywa w upokarzający sposób.

W ujęciu doktrynalnym oznacza to coś, co powinno przerażać planistów NATO: każdy scenariusz wojenny zakłada uzupełnianie amunicji. To założenie okazało się fałszywe. Artykuł 5 NATO ma niedopowiedziany wniosek: sojusz jest tak silny, jak baza przemysłowa jego najsłabszego członka. Baza przemysłowa każdego członka jest teraz znacznie słabsza niż rosyjska.

Admirał NATO Rob Bauer ostrzegał w październiku 2023 r., że Zachód sięgnął „dna beczki” w kwestii amunicji. To było ponad dwa lata temu. Teraz jest gorzej. Czas oczekiwania na amunicję wielkokalibrową wydłużył się z 12 do 28 miesięcy. Stoltenberg przyznał przed odejściem z urzędu: „Zużycie amunicji przez Ukrainę jest wielokrotnie wyższe niż nasze obecne tempo produkcji”.

Stany Zjednoczone w lipcu 2025 r. zawiesiły dostawy Patriotów, Stingerów i pocisków 155 mm na Ukrainę. Nie dlatego, że

Waszyngton porzucił Kijów, ale dlatego, że audyty Pentagonu wykazały, iż zapasy USA zagrażają własnej zdolności bojowej Ameryki przeciwko Chinom. Arsenał „demokracji” jedzie na oparach.

Tymczasem Rosja w samym 2025 roku wyprodukowała 7 milionów pocisków artyleryjskich. Siedemnastokrotny wzrost w stosunku do 400 000 w 2021 roku. Podczas gdy Europa budowała ścieżki rowerowe, Rosja budowała fabryki pocisków. Połączona produkcja NATO w 2025 roku? Około 1,7 miliona pocisków. Rosja produkuje w niecałe trzy miesiące to, co NATO produkuje w rok.

## **Przemysłowy upadek, który nazwaliśmy strategią**

Niemcy straciły 245 000 miejsc pracy w przemyśle od 2019 roku. Przejdźcie się przez Zagłębie Ruhry i zobaczcie, co wybraliśmy. Zamknięte huty stali zamienione w „przestrzenie kulturalne”, gdzie pije się przepłaconą kawę. Wygaszone wielkie piece przerobione na muzea, jakby przemysł był archeologią. „Centra innowacji”, w których nie produkuje się nic poza prezentacjami o gospodarce o obiegu zamkniętym.

Volkswagen ogłosił zamknięcie fabryk w Niemczech po raz pierwszy od 87 lat. Przetrwał II wojnę światową, podział i zjednoczenie, kryzys 2008 roku. Nigdy nie zostały zamknięte. Aż do teraz. Ponad 35 000 stanowisk do redukcji.

Udział przemysłu w niemieckiej gospodarce spadł z 40% w 1990 roku do 27% dzisiaj. Rosja w tym samym czasie dodała 520 000 miejsc pracy w sektorze obronnym. Na początku 2026 r. rosyjski sektor obronny zatrudnia 4,5 miliona ludzi.

Przekonaliśmy samych siebie, że gospodarka usługowa może zastąpić produkcję. Że można prowadzić cywilizację na opłatach konsultingowych. Nie da się niszczyć czołgów „gospodarką opartą na wiedzy”. Nie da się zatrzymać rakiet hipersonicznych

„przywództwem myślowym”.

## **Energetyczne samobójstwo i kłamstwo**

Spójrzcie na Nord Stream. Kallas chwali się, że Rosja została „odłączona od europejskich rynków energii”. Przedstawia to jako strategiczny triumf.

W praktyce: koszty energii dla niemieckich producentów wzrosły z 60-80 euro za megawatogodzinę do 180-240 euro. Niemiecki przemysł rozpoczął spiralę śmierci. Kallas, von der Leyen i brukselski komisariat nigdy nie spóźnią się z wypłatą. Robotnik w Essen? Jest bezrobotny. Spawacz w Lyonie? Zwolniony. To jest wojna klasowa ubrana w politykę klimatyczną.

## **Luka raketowa, o której Europa nie chce rozmawiać**

Rosja dysponuje trzema operacyjnymi systemami hipersonicznymi: Kinżał, Cyrkon i Oriesznik. Ten ostatni uderza w Paryż lub Berlin w mniej niż 20 minut. Europa nie ma przed tym żadnej obrony. Żadnej.

Rosja posiada również: Awangard (prędkość powyżej 20 Machów), Sarmat (zasięg 18 000 km) i Posejdon (podwodny pojazd nuklearny). Luka technologiczna się nie zmniejsza. Ona się powiększa. Ale Rosja to „żadne mocarstwo”, mówi Kallas.

## **Liczby PPP, których Europa nie chce uznać**

PKB Rosji mierzony parytetem siły nabywczej (PPP) wyniósł 6,92 biliona dolarów w 2024 roku. Czwarta gospodarka świata. Rosja wyprzedziła Japonię. Gospodarka Rosji jest obecnie największą w Europie pod względem PPP.

PPP mierzy to, co gospodarka może faktycznie wyprodukować u siebie. W gospodarce wojennej liczy się: ile stali możesz wytopić? Ile materiałów wybuchowych wyprodukować? Ile łożysk kulkowych wygenerować? Europa zbudowała gospodarkę na konsultingu i kredycie. Kallas patrzy na kursy walut i widzi słabość. Powinna spojrzeć na przepustowość produkcji i zobaczyć europejskie wyginięcie.

## **Wnioski, których Kallas nie może wypowiedzieć**

Rosja nie ma zamiaru ograniczać swojej armii. Dlaczego miałyby to robić? Rosja produkuje więcej niż NATO w stosunku 4 do 7. Dysponuje bronią, której NATO nie może przechwycić.

Największym zagrożeniem nie jest to, że Rosja zyska więcej przy stołach negocjacyjnych niż na polach bitew. Zagrożeniem jest to, że europejscy liderzy wciąż nie rozumieją, co Rosja osiągnęła: całkowite obnażenie przemysłowej pustki NATO. Ujawnienie, że Europa nie może prowadzić wojny przemysłowej bez wsparcia Ameryki, a Ameryka traci zainteresowanie.

Globalne Południe patrzy z boku. Rozszerzenie BRICS postępuje. Budują alternatywne systemy płatnicze omijające SWIFT. Ta sama Europa, która kolonizowała pół planety, jest teraz obnażona jako pusty protektorat zależny od potęg, które niegdyś dominowała.

Pekin patrzy i wyciąga wnioski. New Delhi przyspiesza rodzimą produkcję. Rosja nie jest mocarstwem, mówi Kaja Kallas, kobieta, która trzy lata temu przewidziała jej upadek. Czym więc, u licha, jest Unia Europejska?

Poinformowanym o własnej propagandzie skansenem postindustrialnym, zarządzanym przez dyplomowanych nieudaczników? Rachunek za autodeindustrializację Europy, za energetyczne samobójstwo i za trzydzieści lat wiary, że

finanse zastąpią kuźnie – ten rachunek wystawiany jest w zamykanych fabrykach, kolejkach po zasiłek i proporcjach zwłok, których Bruksela odmawia uznania.

Rosja nie jest mocarstwem? Niech Bóg ma Europę w opiece, gdy ktoś wyjaśni Kallas, kim w takim razie jest ona sama.

---

## **Wielkie kłamstwo na temat wspierania terroryzmu przez Iran**



Amerykańscy decydenci, szczególnie pod rządami obecnej administracji Trumpa (stan na luty 2026 r.), konsekwentnie opisują Iran jako czołowego lub najważniejszego państwowego sponsora terroryzmu na świecie. Charakterystyka ta jest kamieniem węgielnym polityki USA wobec Iranu od dziesięcioleci, a Iran figuruje na liście państwowych sponsorów terroryzmu Departamentu Stanu USA od 19 stycznia 1984 r. – jest to najdłużej utrzymujące się oznaczenie na obecnej liście (obejmującej również Kubę, Koreę Północną i Syrię).

Ale co właściwie pokazują dane? Moje dawne biuro – tj. Koordynator ds. Zwalczania Terroryzmu, obecnie znany jako Biuro ds. Zwalczania Terroryzmu – publikuje od 1990 r. roczny raport na temat międzynarodowego terroryzmu, zatytułowany

*Patterns of Global Terrorism*... Raport z 1990 r., zlecony przez Kongres, obejmował incydenty z roku 1989. *Patterns of Global Terrorism* został zastąpiony nowym tytułem: *Country Reports on Terrorism*... Ten roczny raport obejmuje każdy rok od 2004 do 2024 (uwaga: raport za rok 2025 spodziewany jest w kwietniu 2026 r.).

Mimo że załączniki statystyczne Departamentu Stanu nie podają konkretnego podziału wyznaniowego (sunnici vs. szyici vs. inni) ataków terrorystycznych, przytłaczająca dominacja sunnickich grup ekstremistycznych w danych dotyczących sprawców sugeruje, że około 90% lub więcej zidentyfikowanych ataków terrorystycznych w latach 2004–2023 zostało przeprowadzonych przez grupy lub osoby powiązane z sunnickimi ideologiami ekstremistycznymi, w szczególności z dżihadyzmem salafickim. Na podstawie dostępnych danych z lat 2004–2023 około 85–95% ataków terrorystycznych w raportach Departamentu Stanu zostało przeprowadzonych przez sunnickie grupy lub osoby ekstremistyczne. Główne grupy sprawców każdego roku (Talibowie, ISIS, Boko Haram, filie Al-Kaidy, Al-Shabaab, TTP itd.) były sunnickie. Innymi słowy, są to grupy niemające powiązań z Iranem ani wsparcia z jego strony. W rzeczywistości grupy te postrzegają szyitów, nie tylko sam Iran, jako heretyków i obierają ich za cel ataków.

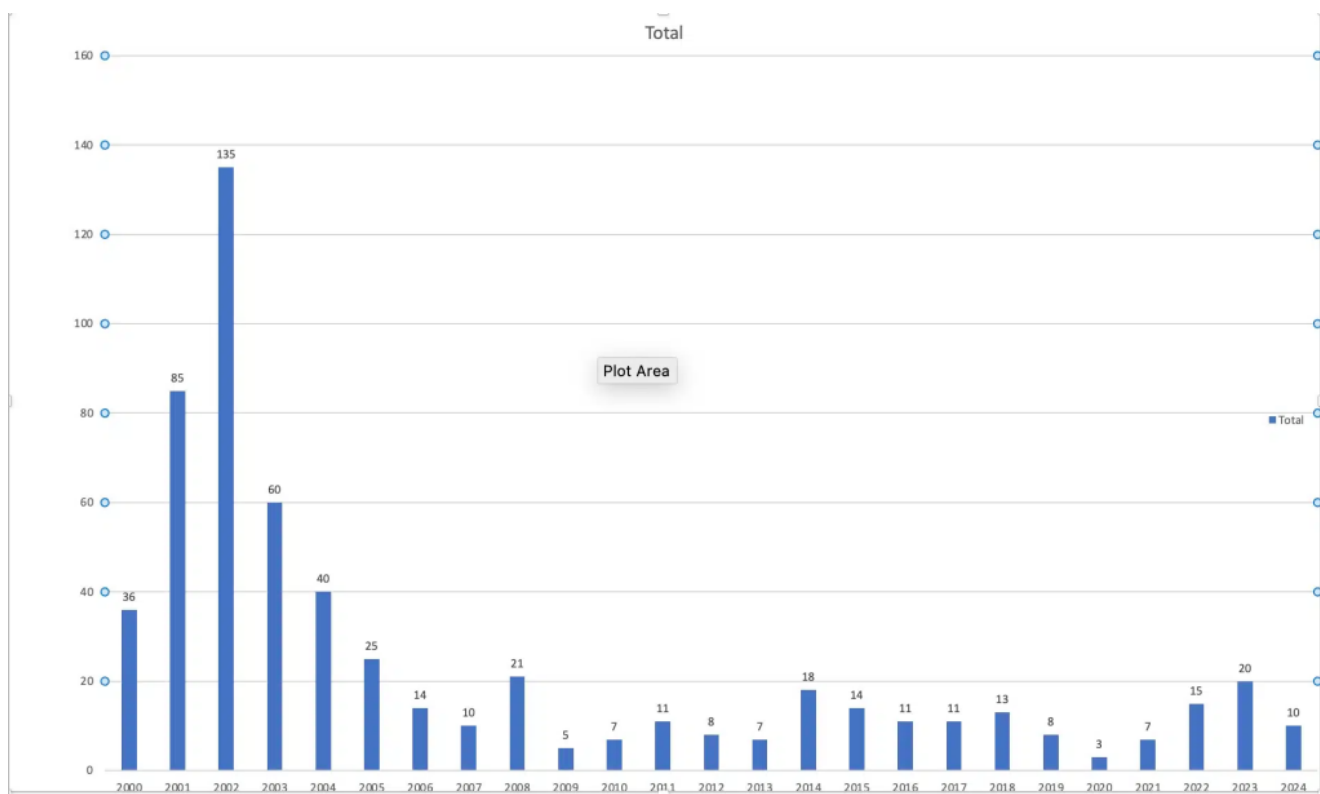
Grupy szyickie, takie jak Hezbollah i milicje wspierane przez Iran, zazwyczaj nie są uwzględniane w tych statystykach, ponieważ atakują głównie siły wojskowe (co może być wykluczone z definicji terroryzmu stosowanej w raportach). Ruch Huti (Ansar Allah) w Jemenie jest główną grupą powiązaną z szyitami pojawiającą się w ostatnich raportach, ale stanowi ułamek całkowitej liczby ataków.

Francuski think tank – FONDAPOL – podaje podobne wyniki, z tym że ich oś czasu obejmuje okres od 1979 do 2024 roku. Od 1979 do kwietnia 2024 r. pięć najbardziej krwawych grup było odpowiedzialnych za 81,8% wszystkich ofiar islamskich ataków terrorystycznych:

- **Al-Kaida** (14 856 ofiar śmiertelnych) – sunnici
- **Talibowie** (71 965 ofiar śmiertelnych) – sunnici
- **Państwo Islamskie/ISIS** (69 641 ofiar śmiertelnych) – sunnici
- **Boko Haram** (26 081 ofiar śmiertelnych) – sunnici
- **Al-Shabaab** (21 784 ofiary śmiertelne) – sunnici

Mimo tych faktów Izrael uparcie podtrzymuje kłamstwo, że Iran stanowi główne zagrożenie terrorystyczne. Odniosłem się do tego kłamstwa w moim artykule opublikowanym prawie dwa lata temu, korzystając z danych zamieszczonych przez izraelskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Uwaga – dane te obejmują okres od 2000 r. do kwietnia 2024 r. Zbiór danych wyklucza atak z 7 października 2023 r. Oto najważniejsze punkty:

Jest całkiem jasne, że „terroryzm” przypisywany Palestyńczykom wykazuje tendencję spadkową od 2003 roku. To nie są moje liczby, to liczby rządu Izraela. Warto zauważyć, że szczyt palestyńskiej przemocy w pięcioletnim okresie – 2000 do 2005 – jest powszechnie znany jako Druga Intifada.



Liczba zabitych i rannych Izraelczyków jest równie wymowna.

łącznie 1552 Izraelczyków zginęło w ciągu tego 24-letniego okresu, a 5595 zostało rannych. Dokładna analiza danych pokazuje, że 76% zgonów miało miejsce w pięcioletnim okresie Drugiej Intifady, a aż 92% rannych odnotowano w tym samym czasie.

		Injured or Killed		
Count of Injured or Killed				
Number killed by Year		Injured	Killed	Grand Total
2000		101	49	150
2001		1139	215	1354
2002		1996	455	2451
2003		800	210	1010
2004		501	140	641
2005		594	112	706
2006		76	32	108
2007			13	13
2008		130	34	164
2009		3	6	9
2010		3	11	14
2011		81	23	104
2012		30	15	45
2013			7	7
2014		39	24	63
2015		44	27	71
2016		27	20	47
2017			19	19
2018			14	14
2019			14	14
2020			3	3
2021		2	22	24
2022		20	31	51
2023		6	43	49
2024		2	13	15
<b>Grand Total</b>		<b>5594</b>	<b>1552</b>	<b>7146</b>

Publiczna histeria na Zachodzie dotycząca terroryzmu Hamasu nie znajduje potwierdzenia w danych – tylko 15% ataków w ciągu

ostatnich 24 lat przypisano Hamasowi, działającemu samodzielnie lub w porozumieniu z innym podmiotem palestyńskim. Nie sugeruję, że Hamas jest organizacją pacyfistyczną – nie jest – ale nie jest też podmiotem politycznym zaangażowanym w nieustanną przemoc.

Chociaż prawdą jest, że Hamas i Hezbollah wystrzeliły tysiące rakiet w stronę Izraela w ciągu ostatnich 25 lat, bardzo niewiele z nich spowodowało ofiary wśród ludności cywilnej... Liczba ofiar śmiertelnych spowodowanych konkretnie przez rakiety wynosi około 50–75 osób zabitych w całym okresie 2001–2025, a nie tysiące.

Dla porównania, Izrael zabił 11 200–11 500 Palestyńczyków w okresie od 2000 r. do 6 października 2023 r. Od 7 października do chwili obecnej izraelska armia zabiła ponad 73 000 Palestyńczyków w Gazie, według Ministerstwa Zdrowia Gazy. W styczniu 2026 r. przedstawiciel izraelskiej armii zaakceptował dane Ministerstwa Zdrowia Gazy mówiące o ponad 71 000 zabitych w wyniku bezpośredniego ognia izraelskiego.

Jeśli Stany Zjednoczone autentycznie troszczą się o wykorzenie wspierających terroryzm, powinny grozić Arabom z Zatoki... w szczególności Arabii Saudyjskiej i Katarowi. Chodzi mi o to, że Stany Zjednoczone wykorzystują fałszywe oskarżenie Iranu o terroryzm jako pretekst do przeprowadzenia niesprowokowanego ataku. Jest to nie tylko niesłuszne, ale jest to zło w czystej postaci.